



Wychodzi we Lwowie z końcem każdego miesiąca Wkładka roczna z prenumeratą wynosi 1 zł. 20 ct. Dla nauczycieli pow. i uczniów tylko 70 cent. z przesyłką 82 ct.

## MIESIĘCZNIK

galicyjskiego

TOwarzystwa Ochrony Zwierząt.

Administrcya i ekspedycja we Lwowie ulica Teatynska liczbą 23, dokąd też wszystkie przesyłki, wkładki i prenumeraty adresować należy.

Redakcyja: DR. J. CIESIELSKI i FELIKS LEWANDOWSKI.

### Polowanie na słonie. \*)

Wiadomo, że słonie, stanowiące najwspanialszą ozdobę naszych zwierzyńców i wędrownych menażeryi, posiadając nawet stosunkowo znacznie większą swobodę w Indyach, w niewoli nie rozmnażają się wcale.

Gdy lwy, tygrysy i w ogóle prawie wszystkie większe zwierzęta, dostawszy się do niewoli, odradzają się w swych potomkach, jedne słonie, pozbawione swobody i rodzinnego kraju, jakkolwiek prędko dają się ugłaskać i pogodzić ze swym losem wymierają przeciw bezpotomnie, jakby z obawy, by dzieci ich nie zaznały smutnej doli rodziców.

Należy dodać, że słonie znajdujące się na posługach człowieka, o wiele krócej żyją niż na swobodzie. To też zapotrzebowanie ich jako przedmiotu handlu, zwrasta coraz więcej. Wiele ich ginie dlatego tylko, by oddać na ozdobę cenne kły swoje, z których tak dzieje, jak i cywilizowani europejczycy, wyrabiają przedmioty zbytku; ale więcej nierównie chwytanym bywa żywcem, by jako najwspanialsze okazy fauny i jedyne resztki olbrzymich, przedpotopowych zwierząt, służyły w naszych zwierzyńcach do celów nauki i zabawy, w Indyach zaś dodawały

\*) Z Kuryera Rzeszow.

powagi we wszelkich pochodach i uroczystych występach na dworach miejscowych książąt. Oprócz służenia do powyższych celów, używają słoni w zastępstwie rąk ludzkich do robót, wymagających wielkiej siły w przedsięwzięciach publicznego użytku. W nowszych czasach zaczęto używać ich i do pluga.

To też i umiejętność chwytania ich, rozwinęła się dzisiaj do wysokiego stopnia i coraz więcej przersedza ich szeregi.

Słonie nie chodzą prawie nigdy pojedynczo: na bujnych łąkach, na których kępy drzew i niewielkie przestrzenie lasów mogą udzielać im cienia i wody w skwarze podzwrotnikowego słońca, przechadzają się przeważnie stadami, złożonemi z kilku kilkunastu i kilkudziesięciu osobników, podnosząc od czasu do czasu trąby i za najmniejszym szmerem wietrząc nieprzyjaciela — człowieka.

W gromady większe zbierają się rzadko.

To też wiadomość, jaką przed paru tygodniami przyniósł telegram z wyspy Cejlon, o schwytniu stada składającego się ze 130 sztuk słoni, tak zainteresowała nawet przyrodników, iż uważamy za właściwe podać w streszczeniu opis tego ciekawego a prawie nigdy jeszcze z tak pomyślnym rezultatem odbytego polowania. Odbyło się ono, jak już wspomnieliśmy, na wyspie Cejlon w okolicy miasta Dana, kierownikiem zaś łowów był niejaki Saunderson, nadintendant jednego z myśliwskich oddziałów czyli t. z. estakady.

Wyraz ten oznacza właściwie pewną kolistą przestrzeń, ograniczoną starymi drzewami, pniami, wreszcie umyślnie zbudowaną palisadą, która zasłonięta pnąciami się lianami i gałęziami drzew, przedstawia się w formie naturalnej polanki, położonej wśród gęsto zarośniętego lasu. Urządzają takie zasięki zwykle w miejscach, w których słonie lubią przebywać, na łąkach porośniętych obfitą trawą, przeciętych strumieniem czystej wody i w bliskości lasów, lub na samych ich brzegach

W jednym miejscu zamkniętego okręgu znajduje się otwór, szeroki 11 metrów, zaopatrzony w zasuwę podniesioną do góry i za pomocą sznurów przytrzymaną przez ukrytych po bokach ludzi. Zasuwa ta po wejściu słoniów do ogrodzonego okólnika opada i przecina im odwrót.

Do odwrotu przeprowadzony jest kurytarz, zbudowany również z palisady i grubych pni, długości około 200 metrów, którego ściany odległe od siebie u wejścia na 50 metrów, zwę-

żają się w dalszym ciągu, a dochodząc do otworu z zasuwą, mają jednakową z nią szerokość to jest 11 metrów. Zaczawszy od szerszego końca kurytarza, a więc od jego początku, wychodzącego na zewnątrz, układają kupki suchej trawy, szeregami w poprzek kurytarza.

Przy tak urządzonym zasięku, mającym obwodu 215 stóp, odbyło się polowanie 14. zeszłego miesiąca. Gdy całe to, rzadko widziane dotąd, tak ogromne stado słońi, znalazło się w bliskości przygotowanej zasadzki, nie podejrzewając podstępu — cała sztnka myśliwych polega na tem, ażeby wpędzić je w całości do szerszego otworu kurytarza i nie dozwolić rozbicia się na kupki, Ukryci dotąd za drzewami ludzie, zaczęli teraz zachodzić im tył i płosząc lekko, kierować pochód w pożądaną stronę.

Słonie, dziwnym wypadkiem, wbrew zwyczajowi, jakby lekceważąc płoszycieli ich spokoju, trzymały się stada.

Po jakimś czasie, gdy weszły najprzód młode i samice, i reszta stada przekroczyła otwór pierwszej zasięki, postępujący za nimi ludzie zapalili pierwszy szereg wspomnianych wyżej kup suchej trawy i dali sygnał ukrytym na drzewach, między gałęziami towarzyszom.

Powstał wrzask nie do opisania

Słonie przerażone krzykiem kilkudziesięciu ludzi i buchającymi za sobą płomieniami, rzuciły się naprzód i zaczęły się pchać do okólnika kolistego. Pewna część ich weszła już do środka, gdy jeden starszy, widocznie więcej od innych doświadczony słoń, bez jednego kła, utraconego może w podobnych zapasach, zrozumiawszy niebezpieczeństwo, stanął murem w poprzek prowadzących do okólni wrót i z wojowniczą postawą zatarasował swem olbrzymiem cielskiem wejście reszcie stada.

Nastąpiło straszne zamieszanie: spłoszone zwierzęta, mając zamknięty odwrót, zaczęły się cisnąć i rzucać między sobą; z drugiej zaś strony ludzie zapaliwszy drugi szereg ogni krzyżując, strzelając prochem i ciskając gorejącymi pochodniami sprawili taki chaos, że ogłupione słonie pomimo ostrzegawczych ryków i groźnej postawy swego obrońcy, przyparły go przemocą i całym tłumem weisnęły go do okólnika. — Zaledwie ostatni z nich przekroczył otwór, gdy ciężka zasuwa, podtrzymywana dotąd sznurami zapadła i całe stado złożone ze 130 słońi, zamknięte zostało w mocnej palisadzie.

Saunderson nie przepuszczał, że uda mu się pojmać tak

wielką naraz liczbę i okólnik przygotowany był tylko na 65 sztuk; żeby więc słonie nie pokaleczyły się w tak wielkim ścisisku zagrodzono część kurytarza i podniosłszy zasuwę, wpuszczono do niej pewną liczbę słoni. Następnie rzuciwszy im przez wierzech palisady pokarm i sprowadziwszy z pobliskiego strumyka, za pomocą rynien wodę, gdy słonie trochę się uspokoiły, przystąpiono do ulaskawienia ich.

W tym celu wpuszczany zwykle bywa słoń już ułaskawiany, który dla wzbudzenia zaufania, przechadza się powoli między dzikimi i głaszeze ich trąbą. Siedzący na nim kornak, zaopatrzone w mocne uździenice i sznury, zakończone kółkami, zarzuca je zręcznie na kły, szyję i nogi dzikiego słonia i zaciskając węzły, powoli go ubezwładnia.

Wtedy ułaskawiany słoń ciągnie spętanego jeńca za obręb palisady, gdzie przywiązują go do grubych pni i dają wodę i pożywienie. Tym sposobem w przeciągu trzech dni ubezwładniono całe stado, złożone ze 130 słoni.

Słoń dozorowany, obsługiwany i karmiony ciągle przez jednego człowieka, przyzwyczajają się do niego, godzi się ze swym losem i po miesiącu staje się posłusnym i zupełnie ułaskawionym. Wtedy odsprzedają go do różnych posług, do zwierzyńców, lub na dwory indyjskich książąt.

Schwytano stado, według obecnej ceny, posiada wartość 250.000 funtów szterlingów.

## Wiśnia nadwiślańska.

Wszyscy właściciele dóbr, lasów i ogrodów szczególniejszą uwagę zwrócić powinni na wiśnię Mahaleb, drzewo św. Łucyi (Prunus Mahaleb), gdyż ono do rzędu najużyteczniejszych drzew zaliczonym być może. Hodowanie tego drzewa tylko przez niezajomość jego przymiotów zaniedbanem dotąd było. Nazwiska niemieckie tego drzewa są następujące: Mahalebpfäume, Felsenahle, Felsenahlkirsche, Felsenraubenkirsche, Parfümir- und Dintenkirsche, Steinweichsel, ächtes Lucienholz. Trzy są gatunki tego drzewa: jeden z żółtym owocem, drugi z szerokimi liśćmi a trzeci z srokatymi liśćmi.

Jako drzewu do ozdoby, należy się wiśni Mahaleb pierwsze miejsce. W gospodarstwie ze względu na korę, liści, samo drzewo itd. wielki przynosi pożytek. Jako las niskopienny może co 8—16 lat być wycinany i wydaje dobre opałowe drzewo. Na dobrej ziemi leśnej rośnie wysoko i drzewo użyte do technicznych wyrobów zdatnym się staje artykułem, gdyż politurę łatwo przyjmuje, a drzewo jej przyjemnej woni nie traci. Stolarze i tokarze, skoro z niego coś raz wyra-

biali, będą się niezawodnie o nie ubiegać. Do ozdób stolarskich i do pachnących szkatuleczek żadne drzewo mu nie wyrówna. Z grubszych młodych gałęzi wyrabiać można najpiękniejsze cybuchy, antypkami zwane, z których kory nie zdejmują, gdyż pod nią najpiękniejszy zapach się przechowuje, który rozgrzaniem powiększa się. Drobnoposieką korą polepsza się zapach tytoniu; kadzidla z nią zmieszanego za granicą chętnie używają. Sparzone gałązki wydają piękną brunatną farbę a zapach ich przyjemny nawet w tych materyach czuć można, które nią farbowane. Kwiat ma smak gorzkich migdałów a woda z niego wyrabiana, którą w aptekach sprzedają, jest pachnącą; jądra pestkowe dodają dla zapachu do mydła. Żywica występująca na tych drzewach do takich samych celów używaną bywa. Z pestek wyrabiają sławną maraskinową wódkę. Dwa lub trzy liście użyte do pieczenia nadają jej miłego zapachu.

W nowszych czasach poczęła wiśnia Mahaleb ważną rolę odgrywać i w żadnej dobrej szkole drzew owocowych nie powinno jej brakuć, gdyż wszelkie gatunki czereśni na niej szczepione lub okulizowane, jak najpiękniej się udają. Jako dziecko bardzo jest ważna, gdyż na niej czereśnie najlepiej i najsilniej rosną. Pod szpalerowemi i karłowatemi drzewami te same skutki się okazują. Wiśnie na nich okulizowane dłużej się utrzymują. Obawę, jaką miano, że czereśnie na niej okulizowane lub kopolizowane, smaku i zapachu niemiłego dostają, wieloletnimi doświadczeniami zbito.

Przeciwnie czereśnie takie nie ulegają szkodliwemu cieczeniu gumi i innym niebezpiecznym chorobom. Tak liczne korzyści robią to drzewo szczególnie ważnem i zachęcają, by takowe jak najwięcej rozmnażać, co nader jest łatwem, zasiane bowiem pestki łatwo wschodzą i szybko rosną. Udaje się na każdym gruncie, nawet na marglastym i na takich miejscach, gdzie inne gatunki drzewa nie rosną. Można je nawet na zupełnie suchych wzgórzach sadzić.

Wysadek drzewa tego nabyć można w Górowie pod Gnieznem u p. B. Chełmickiego. (Ziemianin).

## D a w i d.

Poranne słońce ozłociło arfę Dawida, kiedy śpiewał Panu psalm najpiękniejszy. Gdy skończył, wnet stanął przed nim szatan i serce jego dumą napęlił: „*Nie masz Boże — rzekł zaraz — coby cię piękniej wielbił odemnie.*“

W tem skoczył na szaty jego konik polny i zaczął swą pieśń poranną. Mnóstwo innych przybyło za nim, przyleciał i słowik, a wnet wszystkie słowiki, i wyścigały się w śpiewaniu Panu.

Usłyszał król, pieśni ptaków, polnych koników i wszystkiego co żyje, szmery strumyków i szum gajów. Słyszając te

dźwięki, jak wszystko bez ustanku Pana wielbiło, zamilkł i poznał, że pieśń jego niższą była od pieśni polnego konika, co jeszcze dzwonił na kraju szaty. Pokornie wziął za arfę i począł śpiewać: *Chwalcie Pana wszystkie stworzenia, chwal go i ty, umilkło duszo moja.*

## Ryba-człowiek.

Historja jeziora Neusiedler i jego dziwów wspomina o rybieczłowieku, którego miano z tego jeziora wyłowić. Powątpiewano o prawdziwości tego podania, a przyrodnicy złożyli je poprostu między bajki piastunek. Obecnie przedłożono redakcyi „*Oedenb. Zntg.*“ dokument, którego znamiona urzędowe nie podlegają żadnej wątpliwości. Dzień 15, marca był rocznicą, w którym miano wyłowić tego ciekawego mieszkańca wód. Stało się to 15. marca 1749 roku, a zatem przed laty 138. Dokument ten opiewa:

(Kopia). Roku pańskiego 1749 dnia 15. Marca złowili Kapuwarscy rybacy Franciszek Nagy i Michał Molnar chłopca, podobnego do zwierzęcia dzikiego. Postać jego zupełnie była jak człowieka i miał około lat 20. Przynieśli go na zamek w Kapuwarze, a że chłopak mówić nie umiał ochrzczono go conditionate, jak następuje: „*Anno 1749 17 Martii babtisatus est sub conditione puer demens repertus in Sylos Eger Stephanus circiter 8 annorum, cujus patricii: Michael Hochsinger, Anna Maria Mesznerin*“. Chłopiec był całkiem nagi, jadł tylko trawę, siano i słomę, nie znosił żadnego odzienia i gdy ujrzał człowieka, wskakiwał natychmiast do wody i pływał jak ryba. Prawie rok przebywał na zamku, jadł z czasem gotowane potrawy, dał się ubierać i zaczynał się stawać rzeczywistym człowiekiem. I dlatego właśnie drabanci zaufali mu za wiele, tak, że ten wodny chłopiec niespodzianie się zgubił i nie mógł być odnalezionym. — Zapewne skoczył do rzeki Raaby płynącej pod zamkiem i znowu do Hanysag, zkąd go wyłowiono, popłynął. „*Copiam hanc cum originale in Protocollo Cancellariae hujus sub Nr. 15. distenti conformem esse testor*“. R. v. Justin.

## Z oddziałów Towarzystwa.

**Rzeszów.** Wydział tusejszy odbył swe posiedzenie d 26. marca b. r. W czasie od ostatniego posiedzenia, sekretarz wniósł 7 doniesień przeciw dręczycielom zwierząt, a mianowicie: do sądu delegowanego miejskiego w sprawie wmięszania się obcych osób do urzędowania policyanta, gdy przyaresztował dręczyciela drobiu; do magistratu miasta: przeciw panu Finkowi o maltretowanie drobiu z okazji spełnienia rytu-

ału „oczyszczenia duszy“; przeciw dręczycielowi konia, Janowi Ziemiańskiemu dwukrotnie; przeciw izraelicie, który sznurową uprzężą rozranił bok swemu koniowi; przeciw żydziakom, kaleczącym kamieniami ptactwo na rynku nowego miasta; wreszcie w sprawie używania dotychczas przez woźniców uprzęży sznurowej ze szkodą koni, w sprawie używania przez fiaków rzeszowskich koni chorych, ulomnych i złe odżywionych i nieokrywania podczas stójki na mrozie. W tej ostatniej sprawie Magistrat przyrzekł wydać stosowne zarządzenie — w innych sprawach nie otrzymano zawiadomienia o rezultacie doniesień.

W sprawie usunięcia nadużyć przy zabijaniu koni w Świlezy otrzymał Wydział ze strony c. k. starostwa wyczerpujące i zadowolniające wyjaśnienie co do wydanych w tej mierze rozporządzeń.

Z powodu doniesienia, że uczniowie szkół miejscowych bawią się zabijaniem ptaków z proc, uchwalono prosić dyrekcję szkół o usunięcie tych wybrków.

Skonstatowano z ubolewaniem, że szechterzy żydowscy spełniają swoje funkcyje w sposób w wysokim stopniu dręczący zwierzęta. Według aktów magistratualnych, ukarano niejakiego Herscha Löwenbrunna 24-godzinny aresztem za to, że niosąc od széchtera niedorzętną kaczkę, przydeptywał ją nogą kilkakrotnie na ulicy, by ją dobić. Przy tej sposobności oświadczył w urzędzie szechter kahalny, Izrael Verständig: „że się często zdarza, iż drób rytualnie zarznięty, a szczególnie kaczki, jeszcze długo, czasem kilka godzin się ruszają, nim żyć przestaną, on zaś jako szechter uczony w swoim fachu wie, jak ma drób zarzynać; dalej zaś poderznąć, jak rytuał nakazuje, jemu nie wolno, bowiem inaczej zarznięty drób do użytku dla izraelity jest do spożycia niezdatny, gdyż się strefni“. Uchwalono podać ten fakt do wiadomości c. k. starostwa z prośbą o stosowne zarządzenie. Zarazem uchwalono zwrócić uwagę c. k. starostwa, że okólnik z dnia 26. stycznia 1886 r. l. 21.367 szczególnie co do przeciążania wozów i używania sznurowej ostrej uprzęży, dotychczas nie bywa dostatecznie obserwowany.

Uchwalono udzielić premie w książkach uczniom tutejszych szkół, którzy się w nauce historii naturalnej i w sprawie ochrony zwierząt odznaczyli.

Policyantom miejskim, którzy się w ciągu 1886 r. odznaczyli w sprawie ochrony zwierząt, przyznano premie pieniężne, a mianowicie: kapralom Sobinie, Pietraszkowi i Reichnerowi po 2 zlr. 50 ct., szeregowcom Kornakowi i Ślapińskiemu po 1 zlr. 50 ct., Kontnikowi i Rożańskiemu po 1 zlr., Biszcie kapralowi i Sałasze po 80 ct., Pałce, Pasiarbowi, Nędzy, Wosiowi, Pawłoskiemu i Beresiewi po 50 ct. w. a. Rarem przeto wyasygnowano na ten cel 17 zlr. 10 ct.

Wreszcie uchwalono zwołać walne zgromadzenie członków na dzień 6. kwietnia b. r.

*Tarłowski*, sekretarz oddziału.

## Wykaz osób ukaranych w Rzeszowie za dręczenie zwierząt w r. 1886.

Według urzędowego wykazu ukarano:

1) za dręczące krępowanie nóg i skrzydeł drobiu 24 osób, 2) za dręczenie cieląt 15 osób, 3) za niepodkucie koni podczas gołodzi 79, 4) za przeciążenie wozów 13, 5) za srogie bicie koni 4, 6) za zranienie konia złą uprzężą 1, razem 136 osób.

Karano: grzywnami od 10 ct. do 1 zhr. i aresztem od 6 do 48 godzin.

**Walne Zgromadzenie** członków filii galic. Towarzystwa ochrony zwierząt w Rzeszowie, zwołane na dzień 6 b. m. nie przyszło do skutku, dla braku kompletu.

## Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej.

W dniu 16. marca b. r. odbył Wydział posiedzenie pod przewodnictwem ks. Józefa Pelczara. Zagajając posiedzenie, wyraził przewodniczący głęboki żal z powodu śmierci członka wydz. śp. Dr. Dominika Markiewicza, a obecni uczcili przez powstanie pamięć przedwcześnie zgasłego swego członka. Następnie przystąpiono do porządku dziennego.

Obfitem było sprawozdanie sekcji administracyjnej. Wskutek uchwał Wydziału powziętych na posiedzeniach 12 lutego, 16. kwietnia, 29. października i 22. grudnia 1886 dokonano założenia 18 nowych czytelni a mianowicie: w Biskupicach, Bodzanowie, Zabłociu, Bukowie i Skotnikach (pow. Wieliczka), Bronowicach (pow. Kraków), Wadowicach górnych przy kółku roln. (pow. Mielec), Sidzinie przy kółku roln. (pow. Myślenice), Lachowicach przy kółku roln. (pow. Żywiec), Żygodowicach, Tłuczani górnej i Witanowicach przy kółkach roln. (pow. Wadowice), Groju (pow. Chrzanów), Złoty (pow. Brzesko), Szaflarach (pow. Nowy Targ), Rudce (pow. Tarnów), Mesznie i Wilkowicach (pow. Biała). Uroczystego otwarcia czytelni w Groju dokonał w dniu 27. lutego b. r. ks. Ign. Sablik, proboszcz z Regulic ze współudziałem kierownika szkoły K. Gądomskiego, w Żygodowicach na dniu 10. marca b. r. Zarząd kółka roln. ze współudziałem ks. Piotra Grembosza, proboszcza z Woźnik, w Wadowicach górnych w dniu 25. Marca b. r. ks. Stanisław Garncaz, proboszcz miejscowy ze współudziałem kierownika szkoły Wikt. Mondalskiego. Wiadomo Wydziałowi, że w innych czytelniach otwarcie miało już miejsce, jednak dotąd nie przesłano sprawozdania i inwentarza z potwierdzeniem odbioru książek, na co Wydział oczekuje. Nadto zasilono istniejących czytelni 28 nowymi książkami, a mianowicie: w Bieżanowie, Bieńczycach, Woli Justowskiej, Wielopolu Skrzyńskim, Szczakowy, Ciężkowicach, Świątnikach górnych, Kobylanach, Niepołomicach, Sieprawiu, Mogilanach, Gdowie, Dobczycach, Regulicach, Chorągwi, Ropczycach, Gaju, Zabierzowie, Górnej wsi, Ptaszkowy, Rudnie, Byczynie, Dziekanowicach, Łobzowie, Krowodrzy, Porąbce,



Mordarce, Wilamowicach i Poroninie. Wszystkie te czytelnie rozwijają się pomyślnie a zaznacza się, że proboszcz w Biechanowie ks. Józef Kufel od Maja 1886 odstąpił w nowej plebanii 2 pokoje z bezpłatnem oświetleniem i opałem na cele czytelnia.

W ogólności wysłano do 18 nowych czytelnia 2166 dzieł w 2232 tomach, wartości 590 zlr. 6 ct., zaś do istniejących 2619 dzieł, wartości 667 zlr. 72 ct., razem przeto wysłano 4785 dzieł wartości 1256 zlr. 78 ct. w. a.

Na posiedzeniu powyższem uchwalili Wydział z pozostałego jeszcze zapasu książek założyć wskutek wniesionych w r. b. podań nowe czytelnie ludowe: w Starym Sączu przy kółku roln. mieszczańskim, Zakliczynie nad Dunajcem, przy kółku roln. i w Stróży (pow. Myślenice), darować 30 dzieł dla czytelnia Stowarzyszenia rzemieślników zawiązanego staraniem ks. Fr. Zadeckiego w Myślenicach, oraz założyć czytelnia w Bobrku, Rybnej i Klimówce po poprzedniem porozumieniu się z ks. Adamem Borowieckim, proboszczem w Bobrku, Joachimem hr. Roztworowskim, właścicielem dóbr w Rybnej i Stanisławem Ostaszewskim, przewodn. kółka roln. w Klimówce, nadto zasilić jeszcze 2 istniejące czytelnie w Rajczy i Rybitwach.

Sekcya literacka przedłożyła wykaz książek, które mają być zakupione dla 4 wypożyczalni Krakowskich i Podgórskiej, a wobec tego zasilenie tych wypożyczalni nową seryą książek będzie mogło nastąpić po świętach Welkanocnych.

Walne Zgromadzenie uchwalili Wydział zwołać na 3. maja b. r.

W dniu 27. b. m. odbył się 11. wykład popularny a 3 z szeregu wykładów prof. Jul. Miklaszewskiego. Dalsze wykłady rozpoczną się z pierwszą niedzielą po świętach, o czem zresztą afisze doniosą.

Wpływ umoralniający i pouczający na nasz lud z powodn zakładania czytelnia ludowych i kółek rolniczych jest coraz większy, jak to Wydział z nadchodzących sprawozdań się przekonywa. Dlatego *obowiązkiem jest naszym pracę rozpoczętą całą siłą dalej prowadzić*, a obowiązkiem *społeczeństwa polskiego* pracę tę *materyalnie i moralnie* popierać, to też należy się spodziewać, że zastęp członków Towarzystwa i darodawców w roku bieżącym powiększy się o pokaźną liczbę. Dotąd przystąpili do Towarzystwa w pierwszym kwartale b. r. Marya Markuszewska, właścicielka dóbr z Podola z wkładką półroczną 5 zlr., Ksawery Konopka, prezes Towarzystwa Weteranów w roku 31. z wkładką roczną 5 zlr., Maciej Czyszczan, jeneralny adwokat przy sądzie najwyższym z wkładką roczną 3 zlr., Klemens Partowicz, radca kraj. i Władysław Bobczyński, sekretarz sądu kraj., zaś za pośrednictwem Dra Henryka Halskiego: Honorata Olejko, Dr. Janiszewski, Żurkowski, wszyscy z wkładką roczną po 1 zlr. a Krak. Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń przesłało w darze 300 egzemplarzy dziełka Kazimierza Langiego pod tyt. „o Kółkach włościańskich“ i 150 egzemplarzy dziełka tegoż autora pod tyt. „o ubezpieczeniach od szkód z po-

zaru i gradu i na wypadek śmierci“ (napisanego dla ludu), za co niechaj Dyrekcyja przyjmie od Wydziału wyrazy podziękowania.

W Krakowie 31. marca 1887.

Z Wydziału Krak. Tow. Oświaty Ludowej.

Dr. W. Dadlez.

## Obrazki galicyjskie.

**Szechita w Rzeszowie.** W dniu 25. Sierpnia 1886 ukaranym został w Rzeszowie przez policyę niejaki Hersz Löwenbrunn 24 godzinnym aresztem za to, że niosąc przez ulicę źle zarzniętą przez szechtera kaczkę, która się jeszcze rzucała, przydeptywał ją kilkakrotnie nogą, by ją dobić.

Przywołany szechter kahalny Izrael Verständig zeznał w policyi: że się często zdarza. iż drób *rytualnie* zarznięty, a szczególnie kaczki, jeszcze długo, czasem kilka godzin się ruszają, zanim żyć przestaną — on raś jako szechter uczony w swoim fachu, wie jak ma drób zarzynać; dalej zaś poderznąć, jak rytuał nakazuje, jemu nie wolno, bowiem inaczej zarznięty drób do użytku dla izraelitów jest do spożycia niezdolny, gdyż się strefni.

Władza policyjna ograniczyła się na wydaniu nakazu szechterowi, aby drobiu zarzniętego, a jeszcze się ruszającego, tak długo do domu zabierać nie pozwolił, dopóki się nie przekona, iż nie żyje.

Nie wielka to zaiste pociecha dla sprawy chronienia zwierząt przed dręczeniem.

Cóż na powyższy wypadek i zeznanie szechtera powie Przeloeństwo gminy wyznaniowej izraelickiej w Rzeszowie, które w swoim czasie (p. „Miesięcznik“ 1886 str. 3) z takim oburzeniem odparło insynuacją, jakoby żydzi a w szczególności szechtery dopuszczali się dręczenia zwierząt, powołując się na przepisy religii mojżeszowej. Widać, że wpływ przełożństwa izraelickiego nie sięga daleko, i że teorya z praktyką zasad religijnych nie chodzą w parze.

**Turady.** (*Powrót bocianów*). Członek Towarzystwa nauczyciel p. Józef P... donosi nam; „że dnia 21. Marca widziano mnóstwo bocianów na śniegu z głodu ginących we wsi Turady (pow. Żydaczów). Żaden atoli z wieśniaków nie pospieszył z ratunkiem choćby z okruszynką chleba. Podając ten fakt do wiadomości, opowiadali naoczni świadkowie, „że litość brała, patrząc na to, jak te zwiastuny wiosny wśród konwulsyjnych wysilen wydawały z siebie jęki“. — Tak to bociany, przywiązane do wiejskich zagród wychodzą na swej przyjaźni. — U ludów, zwanych przez nas barbarzyńskimi, nigdy by tego nie doświadczyły. Czyż już na obszarze dworskim nie znaleziono kilka garncy kartofli nieprzerobionych jeszcze na okowitę? Czyż może tam już dotarło najnowsze odkrycie, że bocian, to ptak szkodliwy?

Wobec tego smutnego faktu z uznaniem podnieść należy zwyczaj p. Jaźwińskiego, dziedzica na Podniestrzanach, który każdej zimy każe spać po polach ziarno poślednie dla ptaków.

## R o z m a i t o ś c i.

**Skonfiskowane ptaki.** W kwietniu skonfiskował komisaryat targowy miejski 13 ptaków śpiewających u rzeźnika Slatyńskiego pod l. 86. ul. Żółkiewska, a komisaryat II. dzielnicy 3 ptaki u rzeźnika Grabowskiego l. 18. ul. na Bajkach, u których zabrano także klatki, samotrzaski i sieć ogromnych rozmiarów. Ptaki puszczone na wolność, a ptaszniki wyczekują kary z Magistratu. U sekretarza Tow. jest jedna ułaskawiona kuropatwa, którą wziąć może każdy członek, pod warunkiem, że ją wypuści w miejscu dla niej odpowiedniem i bezpiecznem.

**Leon Papiież XIII.** wynalazł sobie szczególnego rodzaju zabawę. W ogrodach watykańskich każe zastawiać na ptactwo siecie (roccollo), a skoro się go już dużo ułowi, puszcza je na wolność. Poprzednik jego Pius IX. toż samo łowił ptaki, lecz odselał złowione po prostu do kuchni.

**Wiek żółwi.** W rzece St. Jean-river we Florydzie, złowiono wielkiego żółwia, na którego pancerzu odkryto następujący napis: „Złowiony przez Fernanda Gomeza w roku 1700 w rzece św. Sebestyana, następnie przeniesiony przez Indyan do Matanzas, a z tamąd do wielkiej Mekiwy”. Wielka Mekiwa jest starą nazwą rzeki St. Jean-river. Na pancerzu żółwia oprócz wypisanego 1700 roku, były wyraźnie znaki hiszpańskiego herbu państwa, Floryda bowiem w tym czasie i aż do roku 1821 należała do Hiszpanów i później odstąpioną została Zjednoczonym Stanom. Tym sposobem żółw mógł liczyć około 200 lat. Żółw naznaczony został datą bieżącego roku i znowu wpuszczony do rzeki.

**Niszczenie ryb,** Dzierżawa stawów w Założcach hr. Włodz. Dzieduszyckiego, sprzedaje żydom na targach publicznie najdrobniejsze rybki: szczupaki, liny, okonie, płocie i karpie. Na uwagi o niedozwolonej sprzedaży ryb tego rodzaju, żyd tylko się śmieje i powiada, że mu dozwolono.

**Towarzystwo opieki nad zwierzętami w Warszawie** odbyło dnia 6 bm. Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa Towarz. bar. Bruninga. Z kolei spraw zatwierdzono etat dochodów w kwocie 2 605 rs., wydatków 2.394 rs.; przeprowadzono wybory do różnych komisyj, zatwierdzono wybór członków korespondentów i listę członków opiekunów cyrkulowych. Projekt utworzenia schroniska dla zwierząt do pracy niezdatnych, odłożono na później. Fundusz ofiar na ogród zoologiczny przekazano temuż ogrodowi. — W styczniu i lutym przystąpiło do Towarzystwa 164 członków z Warszawy, a 10 członków z innych miast.

**Długi wiek kotki.** We wsi Pezanach żyła do niedawna u pisarza gminnego kotka, mająca lat 20. Na kilka lat przed śmiercią ogłuchła i ociemniała.

**Półów olbrzymi.** Z Londynu donoszą, że parowiec *Terra-Nova* z Dundee, który wypłynął na półów fok (psów morskich) na wybrzeża Nowej-Fundlandyi, powraca do Szkocyi wioząc 40.000 złowionych młodych fok.

**Za dręczenie zwierząt** ukarała c. k. dyr. policyi we Lwowie, w miesiącu Marcu r. b. osób 13 na grzywnę w kwocie 14 zł. 50 ct., a za jednokonne jeżdżenie o jednym dyszlu 45 osób, na grzywnę w kwocie 19 zł. 10 ct.

**Lot gołębi przez Ocean.** W d. 9. października r. z przesłał niejaki mr. Henry Wagner w Bostonie, na pokładzie parowca 9 gołębi pocztowych do Londynu. Wkrótce po przybyciu ptaków do tego miasta, wypuszczone na wolność, ruszyły natychmiast w daleką podróż za Ocean i po jakimś czasie pierwotny ich właściciel w Bostonie odebrał trzy sztuki z nich napowrót do Bostonu, drugiego schwytano w pobliżu Now. Jorku, a trzeciego znaleziono zupełnie osłabionego i bezsilnego w górach Pensylwanji. Szesciu ich towarzyszy spotkało w drodze widocznie jakieś nieszczęście, gdyż nie powróciły więcej.

*Dz. P. z dnia 4. lutego 1887.*

**Więść o olbrzymim skarbie** odnalezionym jakoby w okręgu Siwas w Azji Mniejszej, obiegała od kilku tygodni w Konstantynopolu i teraz dopiero doszła do uszu sułtana i w części się sprawdziła. Armeńczyk jakiś, nazwiskiem Kupelyon, zauważył u wielu osób w Siwas duże, szczególne złote monety. Gdy zaczął badać ich pochodzenie, odesłany został do okolicy zamieszkałej przez ubogich pasterzy, gdzie po usunięciu znacznych trudności, w porozumieniu z władzami tureckimi przedsięwziął roboty odkopaliskowe, które doprowadzić jakoby miały do nadspodziewanych rezultatów. Odkryto podobno zasypaną świątynię, której wewnątrz lśnić ma od klejnotów i przepełnione jest lwami, kogutami, kozłami, gołębiami i innymi zwierzętami ze szczerzego złota. Oczy zwierząt są jakoby z drogich kamieni. Nadto znaleziono mnóstwo dużych, złotych monet. Skarb oceniony został na bajeczną sumę. Ponieważ jednak z Siwas do Konstantynopola jest bardzo daleko, niejedna cenna i kosztowna sztuka zginie niewątpliwie w podróży.

## HUMORYSTYKA.

**Szkapy żydowskie** obławowane nad siły ciężarami — bite. kaleczone, ze zdziwieniem wyczytywały w dziennikach wiadomość o istnieniu w Krakowie Towarzystwa ochrony zwierząt, gdyż o tem nic a nic nie wiedziały. *(Diabel).*

### **Przed menażeryą.**

Pewne małżeństwo ze wsi przybywszy do miasta, chciało też zwiedzić menażeryę. Przystępują do kasy i pytają o cenę wstępu :

Kasyerka: Pierwsze miejsce kosztuje guldena, drugie 60 ct., trzecie 30 ct., katalog 10 ct.

Mąż porozumiawszy się na migi z żoną, kładzie 20 ct. i mówi: pójdziemy na katalog.

### **Szczeńliwe spotkanie.**

Handlarz byłdła: Toż to był dzisiaj liches targ! Boże zmiłuj się. Gdyby nie kum Maciej i ja, nie byłoby na całym targu ani jednego porządneho wołu, ani jednej uczciwej świni.

### **Łatwe zezwolenie.**

Myśliwy niedzielny: Macie tu przyjacielu dwa guldeny, a pozwólcie mi raz wystrzelić do tych królików.

Wieśniak (chowając pieniądze do kieszeni): Dziękuję panu, możesz pan strzelać ile panu się podoba, te króliki nie są moje.

### **Racya fizyka.**

— Moja kobieto, jakże możecie nieść prosię za nogi, wszak to dla niego nieprzyjemne?

— Et proszę jejmości ono jest jeszcze takie młode, że nic nie rozumie!

### **Rozmowa królików:**

— Wyczytałem z dzienników, że jakiś Dr. Koch z Berlina wynalazł jakieś bakcye przecinkowe i wywołał nimi cholereę u królików. Czyż nie jest to okrucieństwem, aby człowiek swoją chorobę i cierpienia przenośli i na biedne zwierzęta?

— Ty tego nie rozumisz mój przyjacielu. W tem właśnie jest cały tryjumpf jego umiejętności.

— Tak — ale pewnie nie ludzkiej.

### **W ogrodzie zoologicznym.**

— Proszę mamy, czy słonia można bić?

— Ale gdzie tam, któżby bił słonia!

— Czy nawet wtedy, gdy jest niegrzeczny, także go nie biją?

— Rozumie się, że nie.

— A to niech mi mama kupi taką trąbę, od dziś chcę być słoniem.

### **Nieumyślnie.**

— Patrz, żono, zostałem ukąszony przez muchę, aż mi twarz napuchła...

— Eh, bo mucha bezwątpienia była z takich, co to na bydle siadają.

### **Przywiązane zwierzę.**

— Które zwierzę okazuje człowiekowi największe przywiązanie?

— Pijawka.

### **Ptasie futro.**

W Białej nad pewnym sklepem zawieszono szyld z napisem: „Vogel-futter“ a niżej toż samo po polsku „ptasie futro“.

## Przypowieści ludowe.

(Na kwiecień)

Dnia 2. kwietnia. *Na św. Franciszka,*  
*Przylatuje pliszka.*

*Na świętego Franciszka zielenią się łąny,*  
*I ze swego zimowiska wracają bociany.*

*Po św. Franciszku, pasą na owsisku.*

Dnia 23. kwietnia. *Na św. Wojciecha naszego patrona,  
Już się w zbożu ukryje i zając i wrona,*

*Na święty Wojciech, kobyli pociech.  
(Bo konie na trawę wychodzą.)*

*Na świętego Wojciecha, wrony z żyta nie widać.*

*Gdy na św. Wojciecha wrony z żyta nie widać,  
Możesz resztę karmy z stodoły już wydać.*

*Na święty Wojciech, zniesie jajko bociek.*

*Na świętego Wojciecha, w polu pociecha.*

*Na ile dni przed św. Wojciechem żaby rechcą,  
Tyle dni po Wojciechu zimna być zechcą.*

*Ile dni przed św. Wojciechem żaby się odezwa,  
W tyle tygodni po św. Wojciechu rzeki zamarzna.*

Dnia 25. kwietnia. *Ilu dniami przed dniem św. Marka żaba za-  
skrzeczy, tyle ma być przymrozków po św. Marku,  
atoli żyzny rok znamionuje.*

*We środę po kołaczach gdy żaba zahuka,  
Już nas zima mrozami pewnie nie oszuka.*

*Wielki Piątek dżdżysty, zwiastuje urodzaj.*

## Zwierzęta w kwietniu.

Gdy słońka ciągnąć przestaje, odlatując dalej ku północy, jaskółka lepi swe gniazdo i radośnie świegoce, muchołówki, pleszki, piegże ozywiają krzaki, wiewiórki i zające młode z gniazd wychylają główki, przylatują kukułki i przepiórki i słowik poczyna swój śpiew, myśliwy zawiesza strzelbę na długi spoczynek, bo wszystko teraz odradza się albo pielęgnuje potomstwo.

Wszystkie drobne ptaki lęgną się. Nie należy teraz wodzić z sobą psów do lasu. Lis, kuna, tchórz, tropią łęgi, pozerają jaja i pisklęta. Koty domowe chętnie teraz wyprawiają się na pola, ogrody i lasy i wyrządzają wśród pożytecznego ptactwa niezmiernie szkody. Dla tych groźnych drapieżników nie ma teraz łaski w polu, ogrodzie i lesie. — Z żabiego skrzeku, wylęgają się głowacze, okazuje się chrząszcze różyk, chrabąszcze majowe wylażą, i wiele owadów niszczących lasy, przeobrażają się.

Łoś przebywa jeszcze w wilgotnych gęstwinach, żywiąc się lato-  
roślem i młodą trawą, i objada korę z drzew liściowych. Najmłodsze  
łoście zrzucają rogi.

Jeleń rogacz odbija się od stada i rad trzyma się w niskim lesie i zaroślach z powodu odrastających miękkich jeszcze rogów, albo przebywa w rzadkim lesie, gdzie wyciera wieniec o drzewa. Młode rogacze zrzucają rogi. W nocy wychodzą na pole obsiane lub szukają roślin wodnych.

Sarna i zając trzymają się brzegów lasu, żywią się pączkami i latorostkami drzew i krzewów. Wieczorem wychodzą na pola obsiane w oziminy i łąki. Mrozem i głodem zbiedzone, pasą się z niepomahowaną chciwością świeżą zielenią, dla nadwątłego organizmu szkodliwą, dlatego podawanie karmy jest niezbędne.

Dziki szukają pozostałych żołądź, także ślimaków i korzeni. Warchlaki trzymają się stad. Odyńce i wycinki odosobnione buchtują po gąszczach.

Niedźwiedź wychodzi z gwary i żywi się mrówkami, roślinami i zwierzętami, trzyma się bagien i gór.

Wilk trzyma się jeszcze gęstych lasów i bagien nieprzystępnych, robiąc często szkody w trzodach wychodzących na paszę.

Borsuk wywodzi w nocy młode z jamy.

Kuropatwy w łagodnym powietrzu wywodzą pisklęta.

W ogóle cała odmładzająca się i do życia powracająca natura, na tym pięknym świecie Bożym, napawa w tym miesiącu serce każdego dobrego człowieka niewysłowioną rozkoszą.

## Polowanie.

Wolno polować tylko na koguty cietrzewie i guszcze cały miesiąc; — na słonki, dropie i pardwy, ptactwo wodne i błotne tylko do połowy miesiąca.

## Skowronek i słowik.

Czemu skowronek, ku niebu się wznosi,  
Gdy śliczną piosnkę, Bogu, ludziom głosi;  
A słowik pieśń swą, gdzieś w krzaczku wygłasza?  
Powiedz nam, powiedz, dobra matko nasza!  
Na to mateczka: kochana dziecino,  
Śpiewy tych ptaszków piękne, z serca płyną...  
Choć jeden z nich w górze, a drugi przy ziemi,  
Nie ma różnicy prawie między niemi,  
Jeden i drugi spełnia niebios wolę,  
I jako może, słodzi naszą dolę!

Tak czynić każdy powinien w swem życiu,  
Czy wznosił się w górę, czy skromny w ukryciu!

*Franciszek Marzec.*

**Ważne dla amatorów ptaków!**  
**HANDEL EDMUNDA F. RIEDLA**  
 we Lwowie plac Maryacki l. 10.

**poleca ziarna dla kanarek i innych ptaków:**

Kanar . . . . .	1 Kilo	50 et.	Proso czerwone . . . . .	1 Kilo	20 et.
Siemię gotowane . . . . .	"	20 "	Swierkowe nasienie . . . . .	"	1 — "
Owies łuszczoney . . . . .	"	40 "	Sosnowe nasienie . . . . .	"	2 50 "
Ryż w łuskach . . . . .	"	40 "	Sałata nasienie dla sła-		
Mohar . . . . .	"	30 "	bych ptaków . . . . .	"	2 — "
Len . . . . .	"	40 "	Saflor sztuka od 10 ct.		
Lnianka . . . . .	"	25 "	Mrówcze jaja suszone . . . . .	"	2 50 "
Rzepak letni . . . . .	"	25 "	Mieszanka dla kanarek		
Rzepak holenderski . . . . .	"	40 "	ze siemieniem . . . . .	"	40 "
Słonecznik . . . . .	"	35 "	Mieszanka dla kanarek		
Arbuzy ziarnka . . . . .	"	120 "	bez siemienia . . . . .	"	50 "
Bukwa . . . . .	"	50 "	Mieszanka dla papug		
Kukurudza koński ząb . . . . .	"	36 "	małych . . . . .	"	40 "
Mak niebieski . . . . .	"	50 "	Mieszanka dla papug		
Proso białe holenderskie . . . . .	"	40 "	dużych . . . . .	"	40 "
" senegalskie . . . . .	"	50 "	Mieszanka dla innych		
" algierskie . . . . .	"	40 "	ptaków . . . . .	"	40 "
" amerykańskie . . . . .	"	40 "			
" w kłosach . . . sztuka 3 i 4 "					

Wszystkie ziarna powyższe najlepiej, odczyszczone i zupełnie świeże.

**WALNE ZGROMADZENIE**

członków

**galicyjskiego Tow. ochrony zwierząt**

odbędzie się

**26. Maja o godz. 6 wiecz.**

(w gmachu wyższej szkoły realnej w sali fizyki).

**Porządek dzienny:**

- 1) Sprawozdanie z czynności Wydziału od ostatniego Zgromadzenia.
- 2) Sprawozdanie ze stanu funduszu.
- 3) Wybór nowego Wydziału.
- 4) Wnioski członków.

**Wydział.**

**W administracji Tow. są do nabycia:**

**MIESIĘCZNIK** roczniki kompletne od 1879—1886 po 65 ct.  
**Broszury:** *Bocian* 20 ct. *Koń* 15 ct. *Kruk* 15 ct. *Ustawy i rozporządzenia o ochronie zwierząt* 12 ct. franko.